SĄD NAJWYŻSZY
Rzeczypospolitej Polskiej

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego
Prof. dr hab. Małgorzata Gersdorf

Warszawa, dnia 23 grudnia 2019 r.

PP I-0131-2934/19

Oświadczenie

Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego w związku z wypowiedzią Prezydenta RP

Wobec poziomu dyskusji na temat ustawy z dnia 20 grudnia 2019 r. o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych, ustawy o Sądzie Najwyższym oraz niektórych innych ustaw, jak również wypowiedzi, jakie pojawiają się w środkach masowego przekazu na temat potrzeby jej uchwalenia, w tym także autorstwa Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej (wywiad w programie „Woronicza 17" TVP Info z dnia 22 grudnia 2019 r.), przypomnieć należy najistotniejsze fakty dotyczące reformowania wymiaru sprawiedliwości w ostatnich czterech latach, zwłaszcza w kontekście oceny, że *„z Polski płynie rzeka kłamstwa na temat tego, co się dzieje"* oraz że ogarnia Go wstyd, że *„ktoś, kto mieni się Pierwszym Prezesem SN może o polskim państwie opowiadać takie rzeczy."*

Trzeba jasno powiedzieć, że sytuacja, z jaką mamy do czynienia nie miałaby w ogóle miejsca, gdyby nie doszło do niezgodnego z Konstytucją RP wygaszenia kadencji członków Krajowej Rady Sądownictwa oraz powołania w ich miejsce nowych członków przez Sejm. Wówczas nie pojawiłby się w ogóle problem wykładni art. 179 Konstytucji oraz znaczenia ważności uchwał podejmowanych przez Krajową Radę Sądownictwa. Żaden sąd w Polsce, ani Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego nie odbiera Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej prawa do wykonywania prerogatywy w zakresie powoływania sędziów. Żaden sąd w Polsce, ani Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego nie kwestionuje też roli i znaczenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w procesie nominowania sędziów. Problem sprowadza się wyłącznie do tego, że zgodnie z art. 179 Konstytucji, powołanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej następuje „na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa". Każdy obywatel w Polsce wie, że nie chodzi o jakikolwiek wniosek, ale taki wniosek, który został złożony przez podmiot do tego uprawniony, którego skład oraz sposób działania jest zgodny z Konstytucją. O to w tym sporze właśnie chodzi. Tylko tyle i aż tyle, chciałoby się dodać.

Dzisiejsza sytuacja nie miałaby miejsca, gdyby został wykonany wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 29 czerwca 2019 r., sygn. I OSK 4282/18, nakazujący ujawnienie tzw. list poparcia członków KRS; gdyby Kancelaria Sejmu nie zasłaniała się ochroną danych osobowych. Nikomu w Polsce nie trzeba tłumaczyć, że wyroki sądowe się wykonuje, a zwłaszcza takie, które dotyczą realizacji konstytucyjnego prawa do dostępu do informacji publicznej. Dziś władza w Polsce zrealizować tego uprawnienia obywatelowi w tym zakresie nie pozwala.

Gdyby nie doszło do powyższych naruszeń, najprawdopodobniej żaden sąd w Polsce nie wystąpiłby z pytaniami prejudycjalnymi do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej w 2018 roku. Przypomnijmy więc, że wyrok TSUE z dnia 19 listopada 2019 r. zapadł w sprawach trzech sędziów Rzeczypospolitej Polskiej, których chciano usunąć z urzędu przez ustawę, niezgodną z Konstytucją i prawem europejskim obniżającą wiek przejścia w stan spoczynku. Nie byłoby tych spraw, gdyby większość parlamentarna nie forsowała rozwiązań niezgodnych z normami wyższego rzędu, a Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej ich nie podpisał.

Nie byłoby również dzisiejszej sytuacji, gdyby Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej – wbrew postanowieniom zabezpieczającym wydanym przez Naczelny Sąd Administracyjny – nie powoływał sędziów do pełnienia urzędu w Sądzie Najwyższym. Przecież na żadnym etapie nie chodziło o pozbawienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prerogatyw, ale wyłącznie o odpowiednio wczesne usunięcie wątpliwości prawnych związanych z funkcjonowaniem Krajowej Rady Sądownictwa. Należy podkreślić, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, jak każdy organ władzy publicznej, musi działać „na podstawie i w granicach prawa" (art. 7 Konstytucji RP). Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nie znajduje się ponad prawem i dlatego wykonywanie przezeń prerogatyw musi być osadzone w porządku prawnym i zgodne z jego normami.

Nie byłoby również dzisiejszej sytuacji, gdyby Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej pod osłoną nocy, na 8 godzin przed wydaniem przez Trybunał Konstytucyjny wyroku z dnia 3 grudnia 2015 r. nie przyjął ślubowania od osób wybranych na miejsca już obsadzone przez sędziów, którym kadencje rozpoczęły się dnia 7 listopada 2015 r. Oczywiste jest, że odebranie tego ślubowania, w powyższych okolicznościach, miało na celu wyłącznie wyprzedzenie („o kilka godzin") wydania przedmiotowego wyroku, gdyż od samego początku wiadomo było, że Sejm VII kadencji miał prawo obsadzić trzy stanowiska w Trybunale Konstytucyjnym. Wiedzieli o tym także parlamentarzyści partii rządzącej, skoro jeszcze przed końcem VII kadencji Sejmu złożyli

do Trybunału Konstytucyjnego wniosek, odnoszący się jedynie do dwóch sędziów wybranych w październiku w 2015 r.

Nie byłoby dzisiejszej sytuacji, gdyby nie został zrujnowany autorytet Trybunału Konstytucyjnego, a sądy i obywatele miały do niego zaufanie. Warto zatem postawić pytanie, dlaczego przez lata funkcjonowania Trybunału Konstytucyjnego nie wahano się kierować do niego pytań czy skarg konstytucyjnych, a dziś liczba spraw w Trybunale gwałtownie spada. Do kogo sądy mają kierować swoje wątpliwości co do konstytucyjności uchwalanych ustaw? Nie doszłoby do tego wszystkiego, gdyby można było ufać Trybunałowi Konstytucyjnemu i był on obsadzony zgodnie z prawem. Nie mam wątpliwości, że w sprawach krajowych sądy w pierwszej kolejności, nawet jeśli w dalszej perspektywie pojawiałby się wątek unijny, kierowałyby swoje wątpliwości do tego organu.

Wreszcie dzisiejsza sytuacja nie miałaby miejsca, gdyby w końcu rozpoczęła się rzetelna debata nad reformowaniem wymiaru sprawiedliwości.

Przypominam zatem, że kiedy rozpoczynano zmiany w wymiarze sprawiedliwości, w tym w Sądzie Najwyższym, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, widząc jakie zamiary ma większość parlamentarna i do czego mogą one doprowadzić w dłuższej perspektywie (co właśnie przeżywamy obecnie) złożył dnia 15 listopada 2017 r. projekt ustawy, w którym zostały zrealizowane wszystkie postulaty, jakie rzekomo chciałaby wprowadzić większość parlamentarna. Począwszy od zmiany zasad odpowiedzialności dyscyplinarnej, większej odpowiedzialności osobistej sędziów za wydawane wyroki, przez udział obywateli w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości, a skończywszy na specjalnych instrumentach prawnych mogących usuwać z obrotu prawnego wyroki, jakie zapadły w przeszłości. Projekt ten, pozostając w całkowitej zgodzie z Konstytucją, wprowadzał instrumenty „dalej idące", aniżeli składane wówczas projekty zmiany. Podobnie rzecz się przedstawia i dzisiaj.

Nieprzyzwoitością jest również podnoszenie wobec Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego zarzutu bierności, w sytuacji, w której przez lata zwracał się on wielokrotnie z prośbą, w tym bezpośrednio do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i deklarował gotowość, w każdej chwili i w każdym miejscu, wspierania refom w wymiarze sprawiedliwości, które są dla obywateli niezbędne i pożądane. To że takie zmiany są konieczne nie ulega najmniejszej wątpliwości i jest jasne dla każdego sędziego w Polsce. Muszą jednak szanować porządek konstytucyjny i unijny.

Dlatego pytam w tym miejscu, jakie zmiany zostały wprowadzone, aby zmniejszyć czas rozpoznawania spraw w sądach, aby zwiększyć poczucie zaufania do wymiaru sprawiedliwości i sędziów. Jakie zmiany zostały wprowadzone, aby obywatel miał większe zaufanie do sądów i mógł zrealizować swoje prawo do sądu. Prawo, które wynika nie tylko z art. 45 Konstytucji, ale również z art. 6 Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności oraz art. 47 Karty Praw Podstawowych. Przypominam zatem, że perspektywa wyroku TSUE, to właśnie perspektywa ochrony jednostki, a nie ochrony sądu, czy konkretnego sędziego. To perspektywa jednostki, która poszukuje w sądzie sprawiedliwości oraz ochrony swoich praw i wolności, a która ze względu na różne okoliczności (w tym zwłaszcza te, jakie zostały przedstawione wyżej) może mieć wątpliwość co do tego, czy jego sprawa będzie rozstrzygana przez niezawisły i bezstronny sąd.

Czas skończyć z narracją, że w tym całym sporze sędziowie walczą o swój status, że są niechętni zmianom i występują przeciw władzy. Jest to całkowita nieprawda. Gdyby sędziowie walczyli wyłącznie o swój status, zaakceptowaliby każdą proponowaną zmianę i w ciszy pokoju sędziego, czy pokoju narad ferowaliby wyroki wyłącznie na korzyść Rzeczypospolitej Polskiej i Jej słusznego interesu, zwłaszcza gdyby doszło do sporu w sprawie składek na ubezpieczenie społeczne, podatków, świadczeń, czy w sprawie karnej bądź innej, w której przeciwko obywatelowi występuje Państwo. Czyż nie jest to właśnie aktualnym oczekiwaniem władzy ustawodawczej i wykonawczej? Wówczas sędziowie nie musieliby się bać ani o złożenie z urzędu, ani o wynagrodzenie, ani o stan spoczynku. Wygodnie wydawaliby wyroki bez strachu i obaw o swój los.

Dlatego chcę wyraźnie podkreślić, że dzisiejszy głos sędziów wynika z poczucia odpowiedzialności o los jednostki i jej dobro. O to, aby każda sprawa była sądzona nie przez konkretnych sędziów, ale przez niezawisły i bezstronny sąd. Temu służy również orzeczenie TSUE z dnia 19 listopada 2019 r., w którym wyraźnie podkreśla się, że chodzi o zagwarantowanie jednostce (a nie sędziom) ochrony wynikającej z art. 47 Karty Praw Podstawowych. Czas rozpocząć zmiany w wymiarze sprawiedliwości w duchu wzajemnego szacunku i poszanowania, realizując słuszny interes oraz oczekiwania obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.